

muzycznie



„Requiem” wykonane 29 czerwca 2018 r. w kościele seminaryjnym w Warszawie było dedykowane śp. Joannie Marii Kulmowej

Jarosław Budzyński/WOK

REQUIEM KU PAMIĘCI



Czy może być piękniejsze pożegnanie artysty niż to, w którym ludzie sztuki oddają mu hołd pamięci dźwiękiem i słowem? 17 czerwca br. odeszła do domu Pana Joanna Maria Kulmowa, człowiek wielkiej wrażliwości, artystka, która za życia zostawiła swój ślad nie tylko w sztuce, ale też – co chyba najważniejsze – w sercach Polaków

O tym, jak nieprzeciętną była osobą, świadczyły tłumy na jej pogrzebie, pękający w szwach kościółek św. Grzegorza Wielkiego na warszawskiej Woli i niekończąca się kolumna zmierzająca za trumną, prowadzona przez kompanię honorową. W ostatniej drodze do miejsca spoczynku obok rodziny z mężem Janem towarzyszyli jej aktorzy, artyści sceny operowej, pisarze, dziennikarze i wreszcie ci wszyscy, dla których była poetką, pisarką, tłumaczką literatury, librecistką. Dla Warszawskiej Opery Kameralnej była współzałożycielką. Bo to właśnie ona wraz z mężem Janem i Stefanem Sutkowskim oraz gronem przyjaciół artystów postanowili przed blisko 60 laty powołać instytucję, która stała u zarania Warszawskiej Opery Kameralnej. Pani Joanna zmarła dzień po rozpoczęciu 28. Festiwalu Mozartowskiego. Nic dziwnego, że reakcja tych, dla których pani Kulmowa nie tylko była

artystycznym mentorem, ale również kształtowała postawy moralne i patriotyczne, była błyskawiczna.

– To dzisiejsze „Requiem” dedykujemy pamięci osoby niezwyklej, pani Joanny Marii Kulmowej – powiedziała 29 czerwca w kościele seminaryjnym w Warszawie Alicja Węgorzewska-Whiskerd, dyrektor artystyczny Warszawskiej Opery Kameralnej, osoba od dekad związana z rodziną Kulmów. A może więcej, bo z Rodziną Strumiańską – bo to właśnie tam, w Strumianach na Pomorzu Zachodnim, nieopodal Szczecina, Kulmowie prowadzili nieformalny ośrodek, w którym skupiali młodzież i dzieci i wpajali im to wszystko, co ujmujemy w słowach: wychowanie w duchu patriotycznym i poszanowaniu wiary. Oczywiście, czynili to w czasach, w których trzeba było mieć nie lada odwagę, aby robić coś bez uzgodnienia i akceptacji komunistycznych władz. I dla Pani Joanny artystki w dzień Świętych Apostołów

Piotra i Pawła wykonali mozartowskie „Requiem”. Grał Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, czyli Zespół Instrumentów Dawnych WOK, śpiewał chór i soliści: Ewa Vesin (sopran), Iryna Zhytynska (mezzosopran), Krystian Adam Krzeszowiak (tenor) i Artur Janda (bas-baryton), dyrygowała Monika Wolińska. To był szczególnie wieczór, całość poprzedziły bowiem część zadumy i wspomnienia o Joannie Kulmowej. Był krótki film, ot taka nostalgiczna podróż w czasie. Mąż poetki, Jan, dziękował wszystkim za przybycie: – Joanna jest tu dzisiaj z nami i patrzy na nas z nieba – powiedział. Wybitna aktorka Emilia Krakowska recytowała poezje nieodżałowanej pani Joanny, był też Jerzy Maksymiuk – dyrygent światowego formatu, który z małżeństwem Kulmów wielokrotnie współpracował. Świątynia pękała w szwach, a tłumy przybyły takie, że słuchacze siedzieli, stali wszędzie, nawet za chó-

rem, w nawach, i tam, gdzie było słycać, choć niewiele widać. „Pie Jesu Domine, dona eis requiem...” roznosiło się po nawach, a arcydzieło Wolfganga Amadeusza Mozarta wpisało się w kontekst tego pożegnania w sposób niezwykły. Pani Joanna patrzyła na wszystkich z wielkiej fotografii, było nostalgicznie, z nutą zadumy, ale nie smutno. Bo gdy odchodzą od nas ludzie pogodni, radośni sercem i swoim dziełem, to ta radość z nami pozostaje. I pamięć. Bo jak mówiła nasza poetka noblistka: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”.



Piotr Iwicki
Muzyk, publicysta